NIE LEKCEWAŻYĆ BOŻYCH NATCHNIEŃ

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu, słyszymy w dzisiejszej Ewangelii opis powołania świętego Mateusza, Mateusza Lewiego, który był celnikiem, a więc był przez Żydów pogardzany dlatego, że celnicy zajmowali się poborem podatków na rzecz rzymskiego okupanta. Termin „celnik" oznaczał wśród Żydów człowieka grzesznego, człowieka nieczystego, zdrajcę.

I dziś Chrystus Pan przychodzi do komory celnej, w której swoje obowiązki wykonuje święty Mateusz. Przychodzi po to, aby go wezwać słowami: „Pójdź za Mną". Jak sam święty Mateusz, autor tej Ewangelii, zanotował: „I wstawszy poszedł za Nim".

Zaiste, drodzy moi, Pan Bóg działa w naszym życiu. Pan Bóg działa poprzez innych ludzi, poprzez różne wydarzenia, poprzez natchnienia, które nie wiadomo skąd nagle do nas przychodzą, które potrafią długo w naszej głowie siedzieć, które potrafią człowieka umęczyć. Ale przecież to tylko i wyłącznie od nas zależy, czy za takim niebiańskim natchnieniem podążymy, czy też je odrzucimy.

ZMARNOWANE SZANSE

Ile nieszczęść w życiu ludzkim wynika z tego, że człowiek boskie natchnienia odrzuca? Ilu ludzi, kiedy stanie przed obliczem boskiego Sędziego, który za dobre wynagradza, a za złe karze, z przerażeniem odkryje: „Pan Bóg tyle razy próbował mnie uratować, tyle razy dawał mi szansę, tyle razy zsyłał mi natchnienie, by pójść do spowiedzi świętej, by zmienić coś w swoim życiu, by zacząć się modlić, by zacząć chodzić na Mszę świętą". Ilu, moi drodzy, ludzi przeżyje szok, ilu ludzi będzie w piekle żywić do siebie samych nienawiść, że zmarnowało szansę, że zmarnowało swoje życie, że „Pan Bóg do mnie mówił, a ja zatykałem sobie uszy". Jedną z głównych przyczyn, źródeł męki dusz w piekle będzie to, że uświadomią sobie, że tak niewielkim wysiłkiem mogły uratować się na wieki, ale te szanse zmarnowały.

Drodzy wierni, musimy czynić sobie codziennie rachunek sumienia: jaki jest mój stosunek do tych boskich natchnień, które Pan Bóg mi daje, do tego wezwania „Pójdź za Mną". Nie każdy jest wezwany do służby Bożej. Nie każdy wezwany jest do życia kapłańskiego, życia zakonnego. Ale każdy człowiek tutaj na ziemi wezwany jest do tego, by za Panem Jezusem pójść, by Go naśladować, by wypełniać Jego wolę, by wyznawać wiarę katolicką. I to wezwanie „Pójdź za Mną" rozbrzmiewa w uszach każdego człowieka. Każdy człowiek wezwany jest do poszukiwania prawdy. A Prawdą jest przecież sam Pan Bóg.

Kiedy patrzymy na nasze życie, uświadamiamy sobie, ile takich boskich natchnień zmarnowaliśmy. Ile razy Pan Bóg dawał nam szansę, aby coś w naszym życiu zmienić? Ile razy wzywał nas do tego, abyśmy coś w końcu z naszym życiem zrobili, a my na ten boski głos pozostawaliśmy obojętni.

Święty Mateusz obojętny nie pozostał, gdy zobaczył Zbawiciela, gdy usłyszał Jego boski głos: wstawszy, poszedł za Nim. Nie rozważał, nie zastanawiał się, czy to mu się opłaca, nie przesuwał, nie mówił: „Panie Jezu, daj mi jeszcze trzy miesiące, rok, dokończę tutaj swoje obowiązki, złożę wypowiedzenie". Wstawszy, poszedł za Nim.

HISTORIA Z DZIEŁ LIGUORIEGO

Drodzy wierni, jak wielkim niebezpieczeństwem dla duszy jest odrzucanie Bożych natchnień. Jak wielkim, śmiertelnym niebezpieczeństwem jest przekładanie poprawy, nawrócenia na później.

Święty Alfons Maria Liguori w jednym ze swoich dzieł przekazuje historię, która miała miejsce w roku Pańskim 1604 w Belgii. Dwóch młodzieńców, studentów, nie przykładało się specjalnie do nauki, ale cały swój czas poświęcali na różnego rodzaju rozrywki. Pewnego dnia wieczorem udali się do niewiasty lekkich obyczajów. Jeden z nich, imieniem Ryszard,

wyszedł wcześniej, wrócił do siebie. Zmęczony hulankami, powieki miał ciężkie jak ołów. Rozebrał się, kładł się spać, aby odpocząć. I wtedy przemknęła mu przez głowę myśl, że dziś jeszcze nie odmówił, jak to miał w zwyczaju, kilku „Zdrowaś Maryjo" ku czci Niepokalanej Dziewicy, i zaczął walczyć ze sobą. Z jednej strony ta myśl w głowie, aby tej modlitwy nie zaniedbać, aby dopełnić tego, co zwykł każdego dnia odmawiać. A z drugiej strony słabość ciała, senność, która zdawała się już go pokonywać. A w tym momencie zerwał się i te „Zdrowaś Maryjo" odmówił. Pewnie byle jak, pewnie w pośpiechu, ale odmówił i poszedł spać.

I nagle we śnie przyszedł do niego jego kompan w przerażającej postaci, śmierdzący, jakby spalony ogniem, i mówi mu: „Kim jesteś? Co się dzieje?". Odpowiada kompan: „Jestem Jan. Po wyjściu od tej niewiasty umarłem na ulicy i zostałem potępiony. Jestem teraz w piekle i ciebie czeka los podobny". Przerażony Ryszard pyta: „Co mnie w takim razie uratowało? Dlaczego ciebie ten los spotkał, a mnie nie?". I słyszy w odpowiedzi: „Uratowało cię nabożeństwo do Matki Bożej. Ten sam wyrok wydany był i na ciebie, ale Matka Najświętsza przez wzgląd na te modlitwy, które codziennie zanosiłeś, wyjednała ci ratunek, wyjednała ci jeszcze jedną szansę, abyś teraz do piekła nie trafił".

W tym momencie Ryszard usłyszał dzwony bijące w nieodległym kościele franciszkanów. Pobiegł tam i całą historię zaczął opowiadać. A ponieważ znany był z tego, jak żył, to zakonnicy specjalnie mu nie wierzyli. Myśleli, że sobie kpi, żartuje. A jeden z nich udał się pod ten adres, który Ryszard wskazał, i rzeczywiście na ulicy zobaczył gnijące ciało młodzieńca, kompana Ryszarda. Ryszard poprosił o to, aby go przyjęto w szeregi zakonników franciszkańskich. Został kapłanem, misjonarzem. Udał się nawet i do Japonii, do Azji. Tam, w Azji, poniósł śmierć męczeńską.

NABOŻEŃSTWO DO MATKI BOŻEJ

Drodzy wierni, ta historia, którą przytacza święty Alfons Maria Liguori, która wydarzyła się ponad 400 lat temu, pozostaje przecież niezwykle aktualna. Jest dla nas wszystkich przestrogą, abyśmy nie zaniedbywali boskich natchnień. Jaki los spotkałby owego biednego Ryszarda, gdyby tego wieczoru z lenistwa modlitwy nie odmówił? Trafiłby na wieki do piekła. Pan Bóg dał mu jeszcze szansę. Matka Najświętsza te szanse mu wyjednała. I dla nas jest to, moi drodzy, nauka i wezwanie. Nie lekceważmy boskich natchnień. Nie lekceważmy w szczególności nabożeństwa do Matki Bożej.

Bo jak święci wskazują, diabeł działa w ten sposób, że kiedy ktoś popada w grzech, to czyni, co tylko może, aby odciągnąć go od nabożeństwa do Matki Bożej. Bo taki grzesznik, pozbawiony wsparcia Matki Bożej, pogrąży się w grzechu po uszy i w nim zatonie. Tak jest, moi drodzy: człowiekowi, który żyje w grzechu, grzechu ciężkim, coraz ciężej i ciężej odmawiać jest różaniec. Coraz ciężej i ciężej odmówić jest nawet jedno „Zdrowaś Maryjo". Diabeł doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że tego, kogo odciągnie od Matki Bożej, tego będzie łatwiej mu zgarnąć w swoje szpony już na wieki.

I słyszy się, moi drodzy, i widzi z praktyki duszpasterskiej: ludzie, którzy zaczynają mieć problem z grzechem, tracą nabożeństwo do Matki Bożej, stają się obojętni, a nawet i wrogo nastawieni, albo stają się takimi mędrkami, pseudoteologami, którzy zaczynają sobie tłumaczyć, że przecież Matka Boża jest nam niepotrzebna, wystarczy Pan Jezus. Po co tyle o Matce Bożej mówić? Moi drodzy, matka to jest matka. Tam, gdzie ojciec chce ukarać, tam, gdzie wyciąga już pas, by wymierzyć dziecku zasłużoną karę, tam matka jeszcze się wstawia, tam jeszcze prosi, aby tę karę odroczyć, odciągnąć, aby dać jeszcze jedną szansę. I tak samo jest w rzeczywistości nadprzyrodzonej. Tak samo jest w rzeczywistości duchowej.

PRZYKŁAD ŚWIĘTEGO MATEUSZA

Drodzy wierni, niechaj to święto świętego Mateusza, apostoła, ewangelisty, który z wielkiego grzesznika stał się wielkim świętym, będzie dla nas wszystkich okazją do podjęcia mocnego postanowienia, że nie będziemy przechodzić obojętnie, nie będziemy lekceważyć niebiańskich natchnień, które Pan Bóg zsyła nam dla naszego dobra, po to, aby nas uratować, aby nam dopomóc. „Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych", słyszymy od Zbawiciela. „Nie potrzeba zdrowym lekarza, ale źle się maja-

cym".

Zwróćmy się dziś do tego boskiego Lekarza dusz i prośmy o pomoc, o ratunek dla nas, dla naszych najbliższych. Prośmy Matkę Najświętszą o dar nawrócenia, o zachowanie przed ogniem piekielnym dusz naszych, naszych krewnych, przyjaciół i nieprzyjaciół. Prośmy o to, aby jak najwięcej ludzi spojrzało dziś w kierunku boskiego Lekarza, który pragnie nas uzdrowić z chorób duszy, aby jak najwięcej dusz odpowiedziało dziś na to wezwanie, które Pan Jezus kieruje do nas: „Pójdź za Mną". Więc wstawszy, pójdźmy za Nim, jak uczynił to święty Mateusz.

Amen. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.